

Piotr Nitecki

Z Włocławka do Lublina : nominacja, konsekracja oraz ingres biskupa Stefana Wyszyńskiego

Studia Włocławskie 11, 405-419

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. PIOTR NITECKI

Z WŁOCŁAWKA DO LUBLINA

Nominacja, konsekracja oraz ingres biskupa Stefana Wyszyńskiego

Charakterystycznym elementem najnowszych dziejów diecezji wrocławskiej jest jej związek z pozornie bardzo odległą diecezją lubelską. W XX wieku wielu wybitnych przedstawicieli Kościoła na Kujawach wspierało Kościół na Lubelszczyźnie, przede wszystkim, choć nie tylko, na płaszczyźnie naukowej. Gdy na początku XX wieku zrodziła się myśl o utworzeniu uniwersytetu katolickiego, biskup wrocławski Stanisław Zdzitowiecki proponował usytuowanie go właśnie we Wrocławku. I choć uniwersytet ostatecznie powstał w Lublinie, to jednak ogromny wkład w jego powstanie mieli uczeni kapłani właśnie z Wrocławka. Stąd wywodził się założyciel i pierwszy rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Idzi Radziszewski, jego następca, ks. Antoni Szymański, między innymi profesorowie Henryk Insadowski, Józef Kruszyński i inni. Ważnym elementem owych związków między oboma tymi diecezjami było także w 1918 roku powołanie z Wrocławka na biskupa lubelskiego ks. Mariana Fulmana. Kontynuując zaś owe tradycje, tuż po zakończeniu II wojny światowej, powołany został jako jego następca ks. Stefan Wyszyński.

Obserwując drogę kapłańskiego życia księdza Wyszyńskiego i jego losy w okresie międzywojennym, podczas okupacji oraz w pierwszych miesiącach powojennych, trudno oprzeć się wrażeniu, iż w naturalny jakby sposób prowadziła go ona ku coraz to nowym stanowiskom w Kościele. Wykształcenie, pogłębiona duchowość, szerokie rozumienie spraw Kościoła i świata, doświadczenie duszpasterskie, społeczne i organizacyjne, dorobek naukowy i publicystyczny – wszystko to mogło skłaniać uważnych obserwatorów jego pracy i potrzeb Kościoła do tego, by widzieć w nim kandydata do biskupstwa.

W jednym z zachowanych świadectw z czasów jego pobytu podczas okupacji w Kozłowie, Krzysztof Znamierowski wspomina, jak podczas poobiedniego space-

ru w 1941 roku jego ojciec, prof. Czesław Znamierowski „powiedział do księdza Wyszyńskiego [...]: «Przecież ksiądz już dziś żyje *in odore sanctitatis*». Ksiądz uśmiechnął się zażenowany, zachnął się – «ale cóż Pan Profesor mówi...». «Tak, tak – mówił dalej ojciec – i przepowiadam księdzu, że nadejdzie po wojnie taki dzień, kiedy ksiądz znajdzie się w Watykanie, obejmując rządy Kościoła. Ja księdza tam widzę»¹. Nic dziwnego zatem, iż już po nominacji biskupiej tenże prof. Znamierowski mógł napisać w liście gratulacyjnym z 4 kwietnia do biskupa Wyszyńskiego, że „już dawno, w Kozłowce, wiedziałem, że sakra biskupia przyjdzie na pewno, o czym nie raz Księdzu Profesorowi mówiłem. [...] Niemniej pozwalałem sobie życzyć Księdzu, by z czasem przyszedł i kardynalski kapeluszy²”.

Ksiądz Wyszyński też miał, jak się wydaje, jakąś świadomość swej przyszłości. Nie ujawniał on jej oczywiście przed swą nominacją biskupią. Po wielu latach, będąc we Włocławku, uchylił jednak rąbka tajemnicy, wspominając swą wizytę pod koniec okresu międzywojennego u ciężko chorego już wtedy swego wychowawcy, ks. Antoniego Bogdańskiego. „Na kilka dni przed śmiercią – mówił – odwiedziłem go w Skulsku, gdzie był proboszczem. Zaprosił mnie do siebie. Niemalże nie poznałem go. Rozmowa, którą wtedy przeprowadziliśmy, krótka i zwięzła, wstrząsnęła mnie do żywego. Czytał po prostu w moim przyszłym życiu. Wszystko, co mnie spotyka dziś, już wtedy mi przepowiedział. Skąd wiedział, to była jego tajemnica, bo jeszcze się na to absolutnie nie zanosilo, ani w myślach, ani w pragnieniach, ani w planach Kościoła Chrystusowego³”.

Zapewne, „nie zanosilo” się jeszcze wówczas na jego awans biskupi ze względu na zbyt młody wówczas wiek, obiektywnym faktem jest jednak to, iż jego popularność i wysoka ocena działalności nie tylko we własnej diecezji, próba mianowania go tuż przed wojną rektorem Seminarium Duchownego, znajomość z kard. Augustem Hlondem, w którego Radzie Społecznej uczestniczył, zwracała na niego w naturalny jakby sposób uwagę władz kościelnych. Może więc nie ma nic dziwnego w tym, iż kiedy w drugiej połowie 1945 roku prymas Hlond przystępował do odtworzenia zniszczonej w okresie wojny i okupacji administracji kościelnej w Polsce, przypomniał sobie także o osobie księdza Wyszyńskiego. Problem obsady diecezji polskich był wówczas jednym z najbardziej pilnych do rozwiązania, na 25 istniejących wówczas jednostek administracji kościelnej, aż 12 nie miało bowiem tuż po wojnie pełnoprawnych ordynariuszy, co w zasadniczy sposób utrudniało powojenną odbudowę Kościoła w Polsce. W takiej sytuacji kard. August Hlond, w oparciu o przyznane mu przez papieża specjalne uprawnienia, wobec nieobecności w Polsce nuncjusza, przesłał do Stolicy Apostolskiej pierwsze rekomendacje dla wybranych duchownych, którzy mieliby przejąć władzę w osieroconych stolicach biskupich.

Wśród nich znalazła się też propozycja nominacji biskupiej dla ks. Stefana Wyszyńskiego.

W wyniku tej inicjatywy kardynał Hlond otrzymał ze Stolicy Apostolskiej, a ściślej z Kongregacji do spraw Nadzwyczajnych zajmującej się wówczas nominacjami biskupimi, pismo z 4 marca 1946 r. informujące o mianowaniu przez papieża Piusa XII pierwszych po wojnie biskupów polskich, a wśród nich także nowego biskupa lubelskiego: „Beatissimus Pater promovit Rev.mum D. Stephanum Wyszyński e clero vladislavien-si ad Ecclesiam Cathedralem Lublinensem. Eadem Sanctitas Sua concedit dicto Electo Stephano Wyszyński indultum recipiendi consecrationem episcopalem necnon capiendae possessionis dioecesis Lublinensis priusquam ad eum Bullae Apostolicae pervenerint”⁴.

Po otrzymaniu oficjalnej informacji w tej sprawie obowiązkiem kard. Augusta Hlonda było powiadomienie nominata o powierzeniu mu funkcji biskupa lubelskiego oraz przyjęcie odeń zgody na objęcie tego urzędu. Celem zachowania dyskrecji, do której był zobowiązany, w piśmie z 20 marca 1946 r. do biskupa wrocławskiego Karola Radońskiego prosił o przyjazd do siebie księdza Wyszyńskiego, nie wyjawiając jednak zasadniczego celu planowanego spotkania. „Mam ważne dokumenty – pisał – które chciałbym osobiście wręczyć ks. Profesorowi Wyszyńskiemu, a które odnoszą się głównie do tematu opracowywanego ostatnio przezeń dla «Tygodnika Warszawskiego». Czy mógłby go Wasza Eksce-lencja zabrać ze sobą, przyjeżdżając do Poznania? W przeciwnym razie zależałoby mi na tym, by starał się osiągnąć mnie inną drogą”⁵.

W istocie, do spotkania tego doszło w Poznaniu 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, do czego biskup nominat przywiązywał potem ogromną wagę. Dramatyzm owego spotkania opisał sam ówczesny nominat siedem lat po tym wydarzeniu: „Miałem wtedy ciężkie myśli, gdyż nie znałem celu jego wezwania, a uwaga mego Pasterza kazała mi spodziewać się wymówki z powodu artykułu *Problem Watykanu*, zamieszczonego ostatnio w «Tygodniku Warszawskim». [...] Rozmowa [...] okazała, że jest inna sprawa. Byłem zaskoczony. Prosiłem o czas do namysłu. Ksiądz Kardynał był z kolei zaskoczony moją prośbą. Podał mi kilka szczegółów ze swojego życia, gdy sam znalazł się w podobnej sytuacji. Usłyszałem wtedy słowa: «Ojcu Świętemu się nie odmawia». Nie miałem tyle pokory, by poddać się od razu; toteż uprosiłem zwłokę do jutra. Kardynał nie był z tego obrotu sprawy zadowolony. Ale jego wysoki takt osłonił trudność. Wieczерę spędziliśmy w nastroju «poważnym». Wróciłem do Sióstr Niepokalanek na Śródkę, gdzie nocowałem.

Prosiłem o światło. Otuchą było to, że «zwiastowanie» biskupstwa było w dniu Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W kaplicy powstała myśl, że Matka Boża będzie mi tarczą. Rano, następnego dnia, zgłosiłem się do Domu Prymasowskiego i poddałem się. Pierwszy raz miałem wątpliwości, czy św. Paweł nie przechwalił *bonum opus* biskupstwa”⁶.

Tego samego dnia odbyła się wielce wymowna, wychylona w przyszłość, rozmowa kardynała Hlonda z jego ówczesnym kapelanem, ks. Bolesławem Filipiakiem (1901–1979), który ujawnił ją po latach, w piętnastą rocznicę prymasostwa Stefana Wyszyńskiego. Wspominając wieczorny spacer wokół zburzonej katedry poznańskiej, przy której rezydował ówczesny prymas Polski, ksiądz Filipiak pisał: „Ruiny murów nie przeszkadzały mu w snuciu myśli na przyszłość, podobnie jak wódz nie baczy na pobożowisko, ale toczy plany dalszej akcji. A więc mówi Prymas: «Był dziś nowy Biskup Lubelski – młody, inteligentny, dzielny. Jestem rad, że tę ważną stolicę obejmuje ks. Profesor Wyszyński». Ja [...] powiedziałem do Prymasa: «Teraz to ja już wiem, kto będzie przyszłym Prymasem». Reakcja była prędką, również błyskawiczna, po ludzku biorąc najzupełniej zrozumiała: «Księżę, ja jeszcze żyję». Eminencjo, tłumaczę się [...] to po najdłuższym życiu Waszej Eminencji. Poszliśmy dalej. Umysł mojego dostojnego towarzysza pracował dalej – ja szedłem, lekko speszony, obok niego, nic już więcej nie mówiłem, za to w pamięci zanotowałem cenę dla historii słowa Prymasa: «Ks. prof. Wyszyński! Niezła propozycja – doskonała»”⁷.

Po wyrażeniu przez ks. Stefana Wyszyńskiego – najmłodszego wówczas, liczącego niespełna 45 lat biskupa polskiego – zgody na objęcie urzędu ordynariusza lubelskiego, kard. August Hlond powiadomił o tym akcie oficjalnie przez ministra Administracji Publicznej władze państwowe⁸, bp. Karola Radońskiego, dotychczasowego ordynariusza nowego biskupa, gratulując mu „zaszczytu, który przez ten wybór spotyka duchowieństwo diecezji wrocławskiej” i prosząc o pomoc, „by w przeciągu miesiąca maja mógł objąć rządy swego Kościoła”⁹, a także ks. Piotra Stopniaka, wikariusza kapitulnego diecezji lubelskiej, prosząc go o powiadomienie o nominacji kapituły katedralnej, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, duchowieństwa i wiernych jego diecezji¹⁰. Oficjalnie przekazał następnie pismo nominatowi z informacją o wyniesieniu go do godności biskupiej i swymi życzeniami: „winszuję serdecznie Waszej Ekscelencji pełni kapłaństwa Chrystusowego, a zarazem wyrażam czułe życzenia, by dary Ducha Świętego zapewniły wzniosłej działalności biskupiej Waszej Ekscelencji w Lubelszczyźnie pomyślny rozwój i bogate rezultaty dla utwierdzenia Królestwa Bożego w duszach i życiu ludu”¹¹.

Nominacja biskupia ks. Stefana Wyszyńskiego postawiła go w radykalnie nowej, niełatwej sytuacji osobistej i kościelnej. Nie można wykluczać, iż ks. Stefan Wyszyński, świadom swej roli w życiu diecezji, mógł

przeczuwać możliwość wyniesienia go do godności biskupiej, choć nic nie wskazuje na to, by o tę godność zabiegał czy też rozumiał swoją nominację w kategoriach kościelnej kariery. Nie mógł wprawdzie wykluczać, iż skoro po męczeńskiej śmierci biskupa Michała Kozala w Dachau, konieczna będzie nominacja nowego sufragana wrocławskiego, to i jego osoba może być tu brana pod uwagę. Wydaje się nawet, iż jeśli już miałby zostać biskupem, łatwiej byłoby mu przyjąć nominację na biskupa pomocniczego wprawdzie, ale jednak we Wrocławku, niż ordynariusza w innej diecezji. Perspektywa przeniesienia się do Lublina oznaczała dla niego bowiem rozstanie się z diecezją wrocławską, diecezją jego młodości i aktywnej działalności społecznej, publicystycznej i duszpasterskiej.

Przypuszczać można, iż ks. Stefan Wyszyński – choć sam o tym nie wiedział – mógł być wśród wskazanych Stolicy Apostolskiej przez przebywającego jeszcze na emigracji biskupa Radońskiego kandydatów na biskupa pomocniczego we Wrocławku. Jeżeli jednak z przedstawionego *terno* wybrany został ks. Franciszek Korszyński, to mogło to być wynikiem planów kardynała Hlonda widzącego księdza Wyszyńskiego raczej na urzędzie ordynariusza.

Nominacja ks. Stefana Wyszyńskiego na biskupstwo lubelskie była prawdopodobnie osobistą inicjatywą kard. Augusta Hlonda i nie wynikała ona raczej z sugestii biskupa Radońskiego, jako ordynariusza nominata. Mimo to jednak, w liście skierowanym do swego, byłego już ordynariusza, ks. Stefan Wyszyński nie bez pewnego wyczuwanego żalu z powodu konieczności odejścia z Wrocławka wyraził wdzięczność i przywiązanie do swej diecezji. „Mam głębokie poczucie wdzięczności – pisał – wobec Waszej Eksceleńcji i poczucie związku duchowego, silniejsze niż to wypowiada mój stosunek zewnętrzny. Całe pięć lat modliłem się wytrwale o szczęśliwy powrót Waszej Eksceleńcji do swej stolicy, a ze mną czynili to wszyscy, wśród których pracowałem. Miałem nadzieję, że pod Jego ręką będę mógł pracować nadal. Pan Bóg chce inaczej. Ale to, co wyrosło we mnie z mego rozumienia więzi hierarchicznej – zostaje nadal”¹². Tęsknota za Wrocławkiem była chyba niemała, skoro jeszcze w 16 lat po tamtej swej nominacji, już jako prymas Polski, jakby z pewną nostalgią notował w swoich zapiskach: „gdyby bp Radoński chciał mnie mieć swoim pomocnikiem, to może zostałbym we Wrocławku, do którego tak bardzo się przywiązałem. Ciągle uważam się za *exsul patria*...”¹³.

Odejście ks. Stefana Wyszyńskiego z diecezji wrocławskiej oznaczało także konieczność nowej organizacji pracy na tych stanowiskach, które on sam dotąd zajmował. Szczególnie ważna i trudna była w tym czasie sytu-

acja w Seminarium Duchownym, które nadal cierpiało na brak kadry naukowej i dydaktycznej. Z nadzieją oczekiwano zatem przede wszystkim powrotu uwolnionych z Dachau i przebywających jeszcze we Francji przedwojennych profesorów, którzy ze względu na to, że przedstawiciele ambasady polskiej w Paryżu początkowo nie ułatwiali im powrotu, zajmowali się tam organizacją Polskiego Seminarium Duchownego¹⁴. „Otrzymałem powołanie – mówił wiele lat później Ksiądz Prymas – na stanowisko biskupa lubelskiego. Byłem jednak w poważnym kłopotcie. Nie miałem komu przekazać Seminarium. Poszedłem do biskupa Radońskiego i mówię: czas, żebym pojechał na rekolekcje przed konsekracją. Komu mam oddać Seminarium? Nie mam komu. Biskup, człowiek niesłychanie dobry, sam po powrocie obarczony licznymi kłopotami, odpowiedział: może ksiądz profesor jakoś to urządzi. Wróciłem i nie wiedziałem, jak to urządzić. Ale umówiłem się po cichu, w duszy, tak: Panie Boże, jeśli profesorowie nie przyjadą – a miałem wyjeżdżać na rekolekcje 3 maja – to wszystko jest pokusą. Zbuntuję się i zostanę, na rekolekcje nie pojedę”¹⁵. Ta umowa okazała się skuteczna, w przeddzień wyjazdu księdza Wyszyńskiego na planowane rekolekcje udało się powrócić do Włocławka – dopiero po roku od uwolnienia z obozu koncentracyjnego w Dachau – kilku profesorom: ks. Franciszkowi Korszyńskiemu, rektorowi Seminarium, ks. Leonowi Andrzejewskiemu i ks. Stefanowi Biskupskiemu¹⁶, którzy zasilili kadrę naukową i dzięki temu wyjazd biskupa nominata na rekolekcje okazał się możliwy, a i samo jego opuszczenie Włocławka nie zdezorganizowało aż tak bardzo pracy seminaryjnej. Ksiądz Korszyński w swoich wspomnieniach pisze, iż jego powrót do Włocławka, wieczorem 2 maja, zbiegł się w czasie ze spotkaniem pożegnalnym zorganizowanym dla księdza Wyszyńskiego przed jego wyjazdem nazajutrz na rekolekcje przed święceniami biskupimi. Nie wiedząc jeszcze wówczas o tym, że sam tego dnia mianowany został sufraganem włocławskim, zapisał, iż w owym fakcie powrotu wykładowców seminaryjnych niemal w ostatniej chwili przed wyjazdem księdza Wyszyńskiego na rekolekcje przed konsekracją, „ks. biskup nominat widział [...] specjalne zrządzenie Opatrzności, toteż ze spokojem w duszy mógł udać się teraz na swoją biskupią placówkę”¹⁷.

Od 3 maja ks. Wyszyński przeżywał na Jasnej Górze swe rekolekcje przed konsekracją. Był to dla niego niełatwy czas, zaś stan jego ducha dobrze oddaje dramatyczny ton obecny w jednym z prywatnych listów, pisanych podczas rekolekcji, w których wyznał: „jeszcze jestem w Ogrójcu. Jeszcze nie powiedziałem całkowicie – *non mea, sed Tua voluntas*. Brak mi jeszcze radości. A powinienem mieć radość i przyjmować mój ciężar

z radością. Jeszcze, widocznie, jestem do siebie bardzo przywiązany, skoro nie jest mi wszystko jedno, co za widowisko Kościół chce ze mnie zrobić. Jeszcze się bardzo boję niedzieli i tego wszystkiego, co potem przyjdzie. To prawda, że i Pan Jezus miał swoje ciężkie chwile. Tym pocieszam się. Ale moje wahania płyną stąd, że mam poczucie utracenia jakiejś wolności. Dalej, płyną i stąd, że bardzo ciężko mi być wyróżnionym i takim widocznym. Nie wiedziałem, że we mnie jest aż tyle próżności i pychy, że nie jest mi wszystko jedno, jak będę wyglądał. Przecież Pan Jezus też miał szatę szkarłatną i się nie smucił. A ja jestem strasznie smutny...”¹⁸.

Sakrę biskupią ks. Stefan Wyszyński przyjął w niedzielę, 12 maja 1946 roku – według dawnego kalendarza liturgicznego w święto Matki Boskiej Łaskawej – w Bazylice Jasnogórskiej¹⁹, w oparciu o wspomnianą wyżej zgodę Ojca Świętego, by przyjął święcenia bez czekania na bullę nominacyjną, którą przywiózł mu z Rzymu dopiero w pierwszych dniach sierpnia o. Edmund Elter (1887–1955), prowincjał jezuitów²⁰. Na głównego konsekratora biskup nominat zaprosił kard. Augusta Hlonda, prymasa Polski, a na współkonsekratorów biskupów: Karola Radońskiego, swego ordynariusza, oraz Stanisława Czajkę, wywodzącego się z diecezji wrocławskiej, biskupa pomocniczego w Częstochowie. Świadectwem tego aktu jest oficjalny dokument jego święceń podpisany przez biskupów konsekratorów:

„PRYMAS POLSKI

Anno Domini 1946 die vero 12 mensis Maii quae fuit Dominica III post Pascha, electum a Sanctitate Sua Pio Papa XII ad Ecclesiam Cathedralē Lublinensem, Reverendissimum Dominum Stephanum Wyszyński mandato pontificio ad normam iuris munitum, in Basilica Beatae Mariae Virginis Częstochoviensi, iuxta ritum Pontificalis Romani, in Episcopum unximus et consecravimus, assistentibus Nobis Excellentissimus ac Reverendissimus D.D. Carlo Radoński, Episcopo Vladislaviensi et Stanislao Czajka, Episcopo titulari Centuriensi.

Częstochoviae, die 12 mensis Maii a. D. 1946

+ August Cardinalis Hlond
Archiepiscopus Gnesnensis et Varsaviensis

+ Carolus Radoński,
Episcopus assistens

+ Stanislaus Czajka,
Episcopus assistens,

Sac. Antonius Baraniak
Notarius Consecratoris”²¹

W uroczystości na Jasnej Górze uczestniczyli bardzo liczni dotychczasowi przyjaciele i współpracownicy nowego biskupa, przede wszystkim

jego rodzice i rodzeństwo, rektor F. Korszyński, kilku profesorów i 30 alumnów z seminarium wrocławskiego²², przedstawiciele duchowieństwa i wiernych świeckich z Włocławka oraz wielu z tych, którzy korzystali z jego posługi duszpasterskiej podczas okupacji. Obecni byli także przedstawiciele jego nowego środowiska, oficjalna delegacja diecezji lubelskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz duchowieństwo i świeccy z Lublina. Po konsekracji, podczas obiadu w refektarzu jasnogórskim kard. August Hlond, świadom znaczenia owej pierwszej powojennej konsekracji biskupiej w Polsce, ale i w duchu jakby pewnego proroctwa, podkreślił, iż biskup Wyszyński jako jeden z młodych biskupów i pierwszy z nich przejmuje ster Kościoła w Polsce z rąk hierarchii, która ten ster dzierżyła między dwoma wojnami²³.

Młody biskup szedł na ten nowy szlak z głęboką świadomością nadprzyrodzonej motywacji, ale chyba i z ciężkim sercem, być może świadom czekających go trudów oraz z poczuciem odpowiedzialności za powierzone mu zadania, co wyraził w liście pisanym w przeddzień swych święceń biskupich do najbliższej rodziny. „Będziecie w niedzielę – pisał – świadkami tego, co Kościół ze mną uczyni. Im więcej was to będzie wzruszało, pamiętajcie, ile mnie to kosztuje. Bo to jest właściwie cywilna śmierć. Nie można tego przeżyć na zimno. Trzeba całkowicie sobie umrzeć. A to nie łatwo. Biskupstwo ma w sobie coś z krzyża – dlatego Kościół wiesza biskupowi krzyż na ramionach. Na krzyżu trzeba umrzeć sobie – bo bez tego nie ma pełni kapłaństwa. Brać krzyż na siebie to nie łatwo – choćby był złoty i wysadzany kamieniami. Nie gorszcie się moimi szatami – Pan Jezus też chodził w szkarłatnych szatach. Módlcie się tylko o to, bym umiał tak godnie je nosić, jak to czynił Pan Jezus. Potrzeba mi waszej modlitwy do jednego: by, skorom się już poddał, bym to czynił z radością. By uległość moja była radosna. Tak ciężko zdobyć się na radość. Staram się o to”²⁴.

Nazajutrz po konsekracji bp Stefan Wyszyński, po odprawieniu rannej Mszy świętej w kaplicy cudownego obrazu, powrócił jeszcze na krótko do Włocławka, by zakończyć prowadzone tam prace. Dnia 19 maja wziął udział w uroczystościach 150-lecia koronacji obrazu świętego Józefa w Kaliszu, którym przewodniczył kard. August Hlond, a od 22 do 24 maja uczestniczył po raz pierwszy w Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski na Jasnej Górze. Następnie udał się do Lublina, by po uroczystym ingresie do katedry lubelskiej rozpocząć nowy etap swego życia i podjąć posługę w diecezji, która nie była mu obca, w której stolicy przed laty studiował, i na której terenie ukrywał się podczas okupacji hitlerowskiej. Tę nową posługę w Kościele podejmował w wyjątkowo trudnej sytuacji

społecznej, politycznej i kościelnej²⁵. Przychodził jako pasterz do diecezji lubelskiej, która wiele wycierpiała podczas dopiero co zakończonej wojny i wymagała ogromnego trudu odbudowy swych struktur, jak i odnowy religijno-moralnej zamieszkujących jej tereny wiernych. Specyfika diecezji w tym czasie polegała zaś na tym, iż Lubelszczyzna była w pewnym sensie terenem doświadczalnym dla nowej władzy, która właśnie tu, już od lipca 1944 r., jeszcze przed zakończeniem wojny, rozpoczynała swoją działalność pod szyldem utworzonego wcześniej w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

W takiej sytuacji bp Stefan Wyszyński inaugurował 26 maja 1946 roku, jako ósmy pasterz tej diecezji, swoją w niej posługę odbywając ingres do katedry lubelskiej²⁶. W liście pasterskim skierowanym z tej okazji do wiernych²⁷ wyrażał związane z tym wydarzeniem nadzieje i kreślił zarys programu duszpasterskiego. Skoncentrował się w nim przede wszystkim na teologicznych podstawach posłannictwa Kościoła, zwłaszcza na prekursorskiej wówczas w teologii koncepcji ludu Bożego, nawiązującej do starożytnej myśli chrześcijańskiej, rozwijanej w pierwszej połowie XX wieku i usankcjonowanej później nauczaniem Vaticanum II, oraz na nadprzyrodzonych motywach pasterskiego posługiwania biskupa. „Widzę w was Lud święty Boży – witał się ze swoimi diecezjanami, proponując im – abyśmy poznali co nas wiąże i łączy, i czego mamy od siebie wzajemnie oczekiwać”. Nowy biskup lubelski swoje pierwsze orędzie oparł na prawdzie o Bożym powołaniu powierzonej mu wspólnoty wiernych. Podkreślał przede wszystkim to, iż źródłem ludzkiej egzystencji jest Bóg i On jest jedynym celem, do którego zmierza człowiek prowadzony przez Jezusa Chrystusa. Przypominał, że to On przez krzyż połączył doczesność z nadprzyrodzonością tworząc dzięki swej łasce lud Boży, czyli nową, silniejszą od wszelkich ziemskich potęg, społeczność ludzką. „Łaska – pisał biskup Wyszyński uzasadniając najgłębszy sens kościelnej wspólnoty – staje się naszą społeczną więzią nadprzyrodzoną i zaczynem wzrostu; miłość Boga i bliźniego – zasadą i metodą współżycia; wiara w Trójcę Świętą, w odkupienie ludzkości i Kościół Powszechny – kamieniem węgielnym nowego budowania; nadzieja – bramą niebios tej nowej społeczności. One nas wiążą, zespalają, udzielają mocy i pogody ducha”.

Argumentując i uzasadniając wobec wiernych podjęcie przez siebie posługi pasterskiej, nawiązał do ewangelicznych opisów posyłania Apostołów przez Zbawiciela, podkreślając, iż dzieło to realizowane jest przez wieki, stale, także na polskiej ziemi. Ukazał tym samym nadprzyrodzone, ale i historyczne korzenie owego liturgicznego obrzędu ingresu, wpi-

sując go w ciąg wydarzeń zbawczych zapoczątkowanych przez Jezusa Chrystusa. Nawiązując zaś do życzliwości, z jaką został przyjęty w Lublinie, pisał: „Radość powitania wysłańców Bożych płynie stąd, że Lud Boży widzi w nich nie tylko krew z krwi swojej, ale nadto wybrańców z wielkiej rodziny dzieci Bożych, łaską i miłością Bożą z Ludem Bożym spokrewnionych, obdarzonych mocą kapłaństwa Chrystusowego i wziętą z Kościoła władzą nauczania, rozgrzeszania, sprawowania świętej ofiary i uświęcania. Jesteśmy sobie bliscy nie tylko przez więzy języka, dziejów narodu, ale stokroć jeszcze bliżsi sobie przez spokrewnienie nadprzyrodzone, zjednoczenie w jednym Ciele Chrystusowym”.

Następnie przedstawił to, czego, pasterz i powierzony mu lud mają prawo wzajemnie od siebie oczekiwać. Za istotę owych wzajemnych więzów uznał wiarę i miłość, których „oczekuje dziś Lud Boży od każdego biskupa”. Odpowiadając natomiast na te oczekiwania deklarował: „macie prawo do mojej wiary i do mej miłości” oraz wskazywał na zobowiązanie wobec samego siebie: „Muszę dla was być najbardziej wierzącym, spośród was wszystkich”. Wyznał także swym diecezjanom, iż on także ma prawo do ich wiary i miłości. A wyprzedzając jakby swe przyszłe losy, nie bez związku zapewne z aktualną wówczas sytuacją społeczno-polityczną, zapewniał, iż ma świadomość swego obowiązku, by „walczyć za lud święty Boży”, ale i jego konsekwencji, gdy „w walce tej pierwsze ciosy ugodzą zawsze we mnie, jak być powinno. Moim obowiązkiem jest przyjąć te ciosy, by was przed nimi osłonić”.

Jak widać, biskup Wyszyński ingres do katedry lubelskiej sytuował w symbolicznym wymiarze znaku duchowego budowania Kościoła, które podejmował wraz z powierzoną mu wspólnotą wiernych. Radość początku po niedawnej, dramatycznej, przeszłości sprawiała zaś, iż uroczyste rozpoczęcie jego posługi biskupiej w Lublinie dokonywało się w atmosferze entuzjazmu i nadziei wiernych, było to bowiem jedno z tych wydarzeń tamtego okresu, które – mimo istniejących zagrożeń politycznych – świadczyło wyraźnie o rozpoczynającym się procesie normalizacji sytuacji po tragicznych przeżyciach wojny i okupacji.

Nowy biskup przybył do diecezji lubelskiej w sobotę 25 maja 1946 roku. Powitany został najpierw na granicy diecezji w parafii Gołąb, następnie przez Puławy, Końskowolę, Kurów, Markuszów przybył wśród licznych grup wiernych, gromadzących się na trasie przejazdu, do Garbowa, gdzie spędził noc. Na szosie, w pobliżu kościoła w Kurowie, jak wspominał potem ówczesny proboszcz tej parafii, powitali go także po hebrajsku, z Biblią w rękę, przedstawiciele miejscowego Kahalu żydowskiego, którym

przypomniął, że czcimy jednego Boga Stwórcę i Jego przykazania są nam wspólne²⁸. Następnego dnia, 26 maja, po sprawowanej w kościele parafialnym w Garbowie porannej Mszy świętej udał się dalej, do Lublina, gdzie od spotkania z młodzieżą rozpoczęły się uroczystości ingresowe²⁹. Przed Katolickim Uniwersytetem Lubelskim powitany został przez przedstawicieli władz państwowych, miejskich i uczelnianych, a następnie, wśród przyjmujących go z wielkim entuzjazmem i radością mieszkańców Lublina i przedstawicieli diecezji udał się ulicami miasta do katedry.

Witając go tam, ks. Piotr Stopniak, dotychczasowy wikariusz kapitulny, zdał sprawozdanie nie tylko ze swej pięciomiesięcznej posługi jako tymczasowego rządcy diecezji, ale również z minionych prawie siedmiu trudnych lat dziejów diecezji. Relacjonował dramatyczne losy biskupstwa czasu ostatniej wojny, mówił o zniszczonych i sprofanowanych kościołach, świętokradztwach, aresztowanych i zamęczonych biskupach i księżach, zniszczonym niższym i wyższym seminarium duchownym, rozproszonych klerykach, wypaczonych ludzkich sumieniach. Patrząc ku przyszłości zwracał także uwagę na wyzwania trudnych czasów, które nadchodziły. „Ucichła wprawdzie krwawa wojna – mówił – ale rozpętuje się wojna o duszę człowieka, by go sprowadzić na bezdroża niewiary i pustkowie atezmu, bezbożnictwa. Są to ataki na razie nieśmiałe, ale bardziej podstępne. Mówi się i pisze jeszcze o religii, ale bez Boga, ewentualnie o Bogu, ale bez religii. Chce się religii, ale bez świątyń, świątyń bez ołtarzy, ołtarzy bez kapłanów, kapłanów bez sakramentów. Apostołowie niewiary i sekciarstwa włączają się po diecezji, zaglądają do miasteczek, wsi i osobnych osiedli, wszczepiają niezgodę, rozdarcie religijne i waśń wzajemną”³⁰.

Istotnym elementem uroczystości inauguracji posługi pasterskiej, zgodnie z tradycją Kościoła, było przyjęcie przez nowego ordynariusza homagium od przedstawicieli zgromadzonego duchowieństwa, zakonów i katolików świeckich oraz Msza święta odprawiona przez biskupa Wyszyńskiego w intencji diecezji. Nawiązując do ojcowskiego posłannictwa biskupa, swoje wygłoszone przy tej okazji przemówienie ingresowe³¹ osnuł on wokół idei jedności samego Kościoła, o którą modlił się Jezus Chrystus w Wieczerniku (por. J 17, 21) i opartym na tej modlitwie chrześcijańskim posłannictwie jedności w świecie. „Wszystko bowiem wyszło z jedności Bożej, wszystko przez jedną miłość ojcowską powstało i wszystko z pomocą tej miłości ma wrócić do jedności”. Nie przypadkowo właśnie do tej teologicznej prawdy o potrzebie jedności Kościoła nawiązał biskup Wyszyński w zasadniczym dla swej diecezji i dla siebie momencie. Sytuacja, w jakiej obejmował on swoją posługę, wyraźnie zapowia-

dała już bowiem, iż tak zwany nowy porządek społeczny, który zaczynał obowiązywać wówczas w Polsce, zmierzać będzie do programowego rozbijania więzi społecznych w celu łatwiejszego podporządkowywania sobie przez nową władzę społeczności narodu i państwa. Już w pierwszym orędziu nowego biskupa lubelskiego jasno rysował się zatem ważny element jego programu duszpasterskiego wynikający z przesłania biblijnego, opartego na nim nauczania Kościoła, ale i wnikliwie rozeznaczonych aktualnych wyzwań społecznych. „Większą mądrością – mówił – choć niewątpliwie trudniejszą rzeczą, jest jednoczyć niż rozbijać. [...] Dla ratowania człowieka, kultury chrześcijańskiej, cywilizacji zagrożonej przez brutalne teorie i barbarzyńskie sposoby walki musimy wydobyć na światło dzienne to wszystko, co nas jednoczy i łączy”.

Kazanie biskupa Wyszyńskiego podczas inauguracji posługi w Lublinie, choć wynikające z zasadniczych, głęboko religijno-moralnych przesłanek, było zatem bardzo wyraźną polemiką z ideologią dominującą podczas dopiero co zakończonej wojny i okupacji, jak i tą, która została narzucona z zewnątrz w powojennej Polsce: „Gdy nam głoszą dziś rozdział w imię rasy czy klasy, w imię aliansów politycznych, w imię języka i narodu, w imię programów i partyj, wiemy jedno: chociaż podział jest konieczny, to jednak nie jest konieczny rozdział”. Ukazując zaś na tle tych wyzwań zasadnicze podstawy owej jedności, biskup Wyszyński zwracał uwagę przede wszystkim na naturę ludzką ukierunkowaną ku Bogu i ku drugiemu człowiekowi na fundamencie prawdy, miłości i dobra. Podkreślał także, iż owa naturalna skłonność człowieka do człowieka najpełniej realizuje się w społeczności rodzinnej, w związku z czym Kościół konsekwentnie stoi na straży jej nierozzerwalności. Trudno było nie dostrzec tu wyraźnego nawiązania do wprowadzonego już w tym czasie w Polsce nowego prawa dopuszczającego rozwody i świeckie kontrakty małżeńskie. Zwracając zaś uwagę na to, iż Kościół widzi w małżeństwie społeczność nierozzerwalną nie tylko w porządku prawa kanonicznego, ale także prawa przyrodzonego, biskup Wyszyński uczył: „Utrzymać tę nierozzerwalność, to znaczy odpowiadać w pełni przyrodzonym potrzebom człowieka, to znaczy umacniać więzy współżycia ludzi, to znaczy wyznaczać szlaki postępu ludzkości. Bo każdy postęp musi odpowiadać naturze ludzkiej. Rozbijanie rodziny będzie zawsze dążeniem wstecznym”.

Zwracał uwagę także na potrzebę jedności narodowej wspólnoty budowanej na podstawie nadprzyrodzonych wartości, w wyniku respektowania których rodzi się otwarcie na inne społeczności, ale przede wszystkim poczucie własnej godności i dumy z kultury ojczystej. „Nikogo nie ponie-

wieramy – mówił odważnie i jasno do słuchaczy doświadczających już wówczas nowych porządków geopolitycznych – z każdym narodem umiemy i chcemy żyć w przyjaźni. Ale przyjaźń w naszym pojęciu nie jest zdradą wobec rodzimych dóbr duchowych, nie jest czapkowaniem nikomu. Nie tylko od czasów Soboru Konstancjeńskiego, ale od czasów Mieszka i Chrobrego, uczyliśmy się tej dumy i godności, która nikogo nie poniewiera, staje w obronie ucisnionych, ale i siebie poniewierać i uciskać nie pozwoli”. Na tym fundamencie przyszedł prymas Polski przypominał jedną z fundamentalnych zasad katolickiej nauki społecznej o ważnej roli państwa koniecznego dla członków narodowej wspólnoty realizujących swą egzystencję w życiu publicznym i o konieczności zgodnej współpracy między państwem a Kościołem dla dobra obywateli. „Nic więc dziwnego – mówił w związku z tym – że Kościół zawsze gotów jest do współpracy z Państwem, które szanuje prawo Boże dla pełnego dobra powszechnego obywateli. Dowodem mądrości i dojrzałości jest umiejętność utrzymania tej jedności, jeśli to tylko od nas zależy”. Przypominał też, iż w poszanowaniu i realizacji tego prawa ogromną rolę odgrywają właściwie ukształtowane stosunki społeczne, w odniesieniu do których Kościół zawsze wypowiada się za bogactwem owych form życia publicznego ze względu na potrzeby każdego człowieka. W sytuacji zainicjowanej zaś już wówczas odgórnie przez władze atomizacji życia społecznego uczył, że „życie społeczne tym większą ma wartość, im lepiej szanuje te odrębności, im lepiej umie je harmonizować i zespolać. Mądrość polityczna polega nie na niszczeniu odrębności, tylko na ich uzgadnianiu dla wspólnego dobra. W imię tej prawdy, wyższą mądrością jest współpraca, niż walka klas”.

Wczytując się dzisiaj w tamto przemówienie biskupa Wyszyńskiego, zauważa się wyraźnie, iż przekraczało ono retorykę tego typu lokalnych wystąpień kościelnych. Było wystąpieniem programującym nie tyle i nie tylko pracę duszpasterską w tej diecezji, ale stanowiło już zarys programu o szerszym oddziaływaniu, który przyszło mu już wkrótce realizować. Była to polemika ze znanymi mu zasadami marksizmu, podjęta jednak nie na płaszczyźnie politycznej lecz teologicznej, w słusznym przekonaniu, że nowa, wprowadzana przemocą, bez szerokiej akceptacji społecznej, odgórnie zaprogramowana ideologia jest sprzeczna z autentycznym dobrem każdego człowieka. Rozumiejąc tamte realia życia społecznego i przypominając, iż zadaniem Kościoła, łączącego w sobie oba porządki: nadprzyrodzony i doczesny, jest budowanie i kształtowanie owego ducha jedności, biskup Wyszyński pytał jednak, czy zadanie to jest możliwe do spełnienia i czy nie jest aby tylko religijną utopią. Próbując odpowiedzieć

na tak postawiony problem, odwołał się do obecności rzesz wiernych na trasie ingresu, w katedrze i wokół katedry, wśród których byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojska, uczelni i rozmaitych organizacji społecznych, oraz do najgłębszej motywacji ich obecności podczas uroczystego objęcia przezeń posługi pasterskiej. Akcentował, iż przecież do obecności tam skłonił owe rzesze nie rozkaz czy tylko ciekawość, ale „jakaś niewypowiedziana tęsknota za czymś innym, czymś lepszym od codzienności. Was – mówił – przywiodła głęboka wiara i miłość. Nie do mej nieudolnej osoby! Gdy patrzę na was, najmilsi, wiem, że w katolickim narodzie polskim żyje wielka moc, moc wiary i miłości. One zdolne są gromadzić i jednoczyć naród tak, jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość, niż rozkaz i przemoc”.

Nominacja, konsekracja oraz ingres do katedry lubelskiej otworzyły przed biskupem Wyszyńskim nowe perspektywy pracy i wyznaczały kolejne zadania w ramach pasterskiego posługiwania. Dwa i pół roku posługi w diecezji lubelskiej było też z kolei czasem pierwszego owocowania na szerszym forum zdobytych wcześniej we Włocławku doświadczeń. Był to jednocześnie kolejny etap przygotowywania się przezeń do podjęcia już wkrótce najważniejszych zadań w Kościele związanych z godnością prymasa Polski, które sprawował później w niezwykle trudnym okresie naszych narodowych dziejów z ogromnym zaangażowaniem, realizując swą wyjątkową posługę Kościołowi i Narodowi, jaką zleciła mu Opatrzność.

PRZYPISY

¹ *Niezwykły gość. Ksiądz Stefan Wyszyński u Aleksandra i Jadwigi Zamoyskich w Kozłowie*, Kozłówka 2000, s. 54.

² Tamże, s. 73.

³ S. Wyszyński, *Sursum corda. Wybór przemówień*, Poznań – Warszawa 1974, s. 45.

⁴ Tłum pol.: „Ojciec Święty powołał spośród duchowieństwa włocławskiego najczcigodniejszego ks. Stefana Wyszyńskiego [na biskupa] kościoła katedralnego lubelskiego. Jednocześnie Jego Świątobliwość wyraził zgodę na przyjęcie przezeń święceń biskupich i objęcie rządów w diecezji lubelskiej zanim nadejdzie bulla apostolska”. Pismo Kongregacji do spraw Nadzwyczajnych z 4 III 1946 r., podpisane przez jej sekretarza mons. Dominika Tardiniego, w: *Acta Hlondiana. Materiały do życia i działalności kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski 1881–1948*, oprac. S. Kosiński, t. 6, cz. 15, Łąd 1965–1988, s. 67 (mps bez sygn. w Bibl. Wyższego Sem. Duch. Salezjanów w Łądzie).

⁵ Archiwum Diecezjalne we Włocławku (ADWł), Teczka: Biskup Karol Radoński, sygn. 280e, k. 6, Pismo kard. A. Hlonda do bp. K. Radońskiego z 20 III 1946 r.

⁶ S. Wyszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, Warszawa – Ząbki 2007, s. 468–470.

⁷ B. Filipiak, *Listy z Rzymu*, Rzym 1968, s. 256–257.

⁸ Pismo kard. A. Hlonda do min. W. Kiernika z 25 III 1946, w: *Acta Hlondiana*, poz. cyt., t. 5, cz. 23, s. 252; P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 1, Warszawa 1993, s. 94.

⁹ ADWl, Teczka: Biskup Karol Radoński, k. 7, Pismo kard. A. Hlonda do bp. K. Radońskiego z 29 III 1946.

¹⁰ Pismo kard. A. Hlonda do ks. P. Stopniaka z 28 III 1946, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” (WDL) 1946, s. 134.

¹¹ Pismo kard. A. Hlonda do ks. S. Wyszyńskiego z 30 III 1946, w: P. R a i n a, *Kardynał Wyszyński*, t. 1, dz. cyt., s. 95–96.

¹² ADWl, Teczka: Biskup Karol Radoński, k. 10, List ks. S. Wyszyńskiego do bp. K. Radońskiego z 19 IV 1946.

¹³ S. Wyszyński, *Pro memoria*, zapis z 25 III 1962, mps.

¹⁴ Por. F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1985, s. 271–284.

¹⁵ S. Wyszyński, *Sursum corda*, dz. cyt., s. 48.

¹⁶ Por. *Powrót księży z obozu koncentracyjnego w Dachau*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 1946, s. 71; F. Korszyński, *Jasne promienie*, dz. cyt., s. 277, 284.

¹⁷ F. Korszyński, *Jasne promienie*, dz. cyt., s. 285.

¹⁸ List ks. S. Wyszyńskiego do M. Okońskiej z 8 V 1946 (mps w zbiorach Inst. Prymasowskiego w Warszawie).

¹⁹ Por. J. Berezowski, *Sakra w Częstochowie*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952. Wspomnienia i relacje*, red. J. Ziółek, Lublin 1999, s. 103–104; *Konsekracja J.E. Ks. Biskupa St. Wyszyńskiego*, WDL 1946, nr 6, s. 203–205; P. R a i n a, dz. cyt., s. 96–97; M. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, [t. 1], Warszawa 1994, s. 236–238.

²⁰ Pismo bp. S. Wyszyńskiego do kard. A. Hlonda z 13 VIII 1946, w: Acta Hlondiana, poz. cyt., t. 6, cz. 23, s. 252.

²¹ Tlum. pol.: „W Roku Pańskim 1946 w dniu 12 miesiąca maja, w trzecią niedzielę po Wielkanocy, w Bazylice Najświętszej Maryi Dziewicy Częstochowskiej, z polecenia papieskiego namaściliśmy i wyświęciliśmy według obrządku rzymskokatolickiego, wbranego przez Jego Świątobliwość papieża Piusa XII i zatwierdzonego zgodnie z normą prawa na Biskupa Lubelskiego Kościoła Katedralnego, najczcigodniejszego księdza Stefana Wyszyńskiego. W obrzędzie asystowali przewielebni księża biskupi: ks. Karol Radoński – biskup włocławski i ks. Stanisław Czajka – biskup tytularny Centuriensi. Częstochowa, 12 maja 1946”, w: Acta Hlondiana, poz. cyt., t. 6, cz. 15, s. 78.

²² Kronika Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, t. 1: 1945–1966, s. 55 (rps w Bibl. Wyższego Semin. Duch. we Włocławku).

²³ Por. *Konsekracja...*, art. cyt., s. 204.

²⁴ List ks. S. Wyszyńskiego do najbliższej rodziny z 11 V 1946 (mps w zbiorach Inst. Prymasowskiego w Warszawie).

²⁵ Por. m.in. B. Pylak, *Stefan Wyszyński biskup lubelski*, Lublin 2000; S. Młynarczyk, *Ks. bp Stefan Wyszyński – biskup lubelski (26 maja 1946 – 30 stycznia 1949)*, WDL 1981, s. 128–161; P. G a c h, *Lubelskie posługiwanie Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego*, WDL 2001, s. 1040–1044.

²⁶ Por. *Ingres J.E. Ks. Biskupa Dra St. Wyszyńskiego do katedry lubelskiej*, WDL 1946, s. 205–209; P. R a i n a, dz. cyt., s. 99–102; M. Romaniuk, dz. cyt., s. 239–241; J. Kowalczyk, *Soli Deo. Wspomnienie o Księdzu Stefanie Kardynale Wyszyńskim*, Lublin 2001, s. 12–15; M. Wójtowicz, *Biskup Lubelski*, w: *Czas nigdy go nie oddali. Wspomnienia o Stefanie Kardynale Wyszyńskim*, red. B. Piasecki, A. Rastawicka, Warszawa 1994, s. 78–79.

²⁷ *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975, s. 14–19.

²⁸ *Wspomnienia księży o biskupie Stefanie Wyszyńskim, ordynariuszu lubelskim*, WDL 1981, s. 192.

²⁹ Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku reprezentował na ingresie ks. prof. Stefan Biskupski – Kronika Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, t. 1, poz. cyt., s. 55.

³⁰ P. Stopniak, *Przemówienie powitalne [...] wikariusza kapitulnego*, WDL 1946, s. 209–213.

³¹ S. Wyszyński, *Nie oczekujemy życia łatwego*. Podczas ingresu do katedry lubelskiej 26 V 1946, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, s. 9–13.